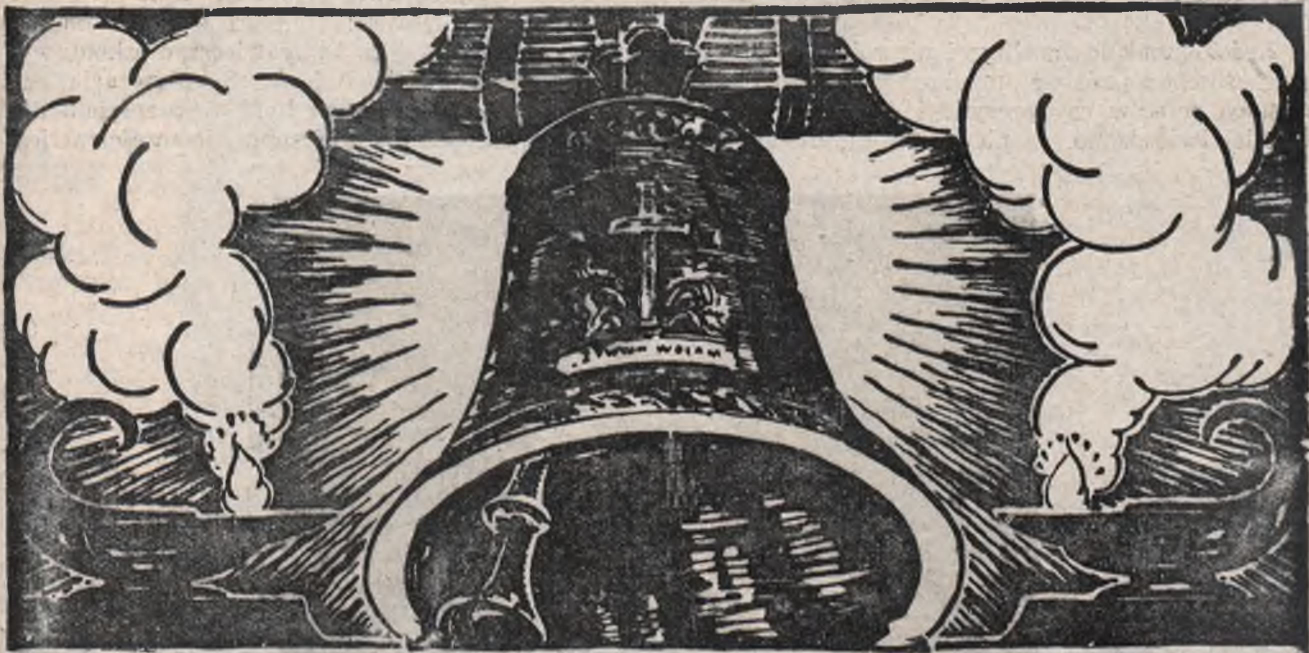
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem, Cena 20 groszy

Nr. 44. Kraków, 30 października 1927. Rok III.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Wolska L. 6.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł,
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy w tekście 3 razy drozej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Na święto Chrystusa-Króla

Co to jest laicyzacja albo zeświecczenie.

Nieraz można się spotkać ze słowami „laik", laicyzacja czy laizacja, albo sekularyzacja i niejedni nie wiedzą może, co one znaczą. Dziś tedy, w dniu ku czci Chrystusa-Króla przeznaczonym, wyjaśnimy w paru uwagach, co to jest laizacja.

Właśnie to święto na to jest ustanowione, by walczyć ze świeckością.

Gdy majątek kościelny przejdzie — drogą kupna albo zaboru — w posiadanie osób świeckich lub państwa, t. zn., że dobra dotąd służące celom kościelnym mają być przeznaczone na cele świeckie czy państwowe, wtedy mówimy o sekularyzacji. Mogą się sekularyzować urzędy, godności i osoby, t. zn. usunąć się całkiem z pod nadzoru Kościoła.

Drugie słowo „laicyzacja, czy laizacja" ma podobne znaczenie, ale głębsze i w dziedzinę umysłowo-duchową sięgające; znaczy także usuwanie się od wpływów kościelnych, jeszcze więcej, bo *znaczy zupełne usunięcie się od Boga, wyrzucanie Boga z nauki, życia, pracy, słowem ze wszystkiego,* co ludzkie i co nas obchodzi na ziemi. „Świeckie szkoły" — to szkoły nietylko bez księdza (bo religji może uczyć i nauczyciel), ale bez religji i bez Boga.

Ta zaraza czy choroba laicyzmu nie pojawiła się nagle wśród ludzi dzisiejszych. Ona już od dawna czyni spustoszenia w duszach, ale powoli, stopniowo, coraz wyraźniej i coraz więcej. Najpierw zaprzeczono Chrystusowi prawa i władzy nad ludźmi. Potem głoszono, że Kościół nie ma prawa nauczać, wychowywać i prowadzić ludzi w kierunku życia pozagrobowego i wiecznego. Religję chrześcijańską objawioną, stawiano na równi z innemi fałszywemi religjami, nabożeń-

stwo katolickie uważano za podobne budyjskiemu.

Kościół uznano za sługę i niewolnika, który musi słuchać państwa, musi ulegać kaprysom różnych sejmów czy prezydentów, albo królów. Później twierdzono, że niema religji, niema żadnych obowiązków względem Boga. I tak wyrzucano Boga stopniowo z różnych dziedzin życia ludzkiego: z polityki (np. w pokoju westfalskim 1648, albo w czasie rewolucji francuskiej, co do dziś się ciągnie we wszystkich państwach), z nauki, z wyższych szkół (i średnich i powszechnych np. we Francji, Czechach, Finlandji). Sztuka (malarstwo) zerwała z Bogiem, nie uznaje żadnych przykazań ani wskazań moralnych. — A w handlu, przemyśle i w życiu gospodarczem także nie uznają Boga, bo gdyby Go uznawali, nie byłoby tyle nieuczciwości, złodziejstw i nadużyć wszelkiego rodzaju. W sądach, w ustawodawstwie, w parlamentach, wszędzie niema Chrystusa. A Chrystus powiedział: „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest".

Wszystko powoli wyzwala się z pod praw Chrystusowych: Praca, zabawy, nauka, teatr, nawet życie domowe (nieszczęśliwe małżeństwa).

U nas są jeszcze dwie placówki, z których nie wyrzucono Chrystusa: życie na wsi i szkoła. — Choć i tu są wysiłki, by zeświecczyć szkołę, wychowanie i oświatę ludową. Sekularyzacja czy laizacja dóbr kościelnych była nieszczęściem dla kościoła, ale stokroć większem nieszczęściem jest zaświecczenie umysłów, dusz, zapatrywań i przekonań. Tu źródło nienawiści między narodami, przewrotności i nieuczciwości wszelkiej, tu zaczyna się droga do upadku, do samobójstwa moralnego a potem cielesnego. „Królowi Wieków, Nieśmiertelnemu, samemu Bogu, cześć i chwała", tak codziennie Kościół śpiewa w Prymie. I codziennie wołamy w modlitwie Pańskiej: „Przyjdź królestwo Twoje". Królestwo pokoju, zgody, miłości i sprawiedliwości. Królem jest nam Chrystus. Więc Królowi-Chrystusowi ślubujemy: miłość, posłuszeństwo, wierność we wszystkiem. Miłość i wierność, posunięte aż do bohaterstwa, do zapomnienia o sobie, aż do męczeństwa za Chrystusa. Posłuszeństwo wewnętrzne, w duszy, w myślach. Ślubujemy, że będziemy szerzyć zasady królestwa Bożego w życiu publicznem.



Chrystus-Król.

———

Z LITVRGIKI

Msza św. na święto Chrystusa-Króla.

Dziś nic o niedzieli 21 po Zesł. Ducha św., tylko 2-ga modlitwa i ostatnia ewangelja, wszystko zaś o Królestwie Chrystusowem i o Chrystusie-Królu.

Msza na tę uroczystość jest następująca:

Introit: (Apok. 5, 12). „*Godzien jest Baranek który jest zabity, wziąć moc i bóstwo, i mądrość i siłę i cześć. Jemu chwała i moc na wieki wieków.*

Ps. 72, *1. „Boże, daj sąd Twój królowi: a sprawiedliwość Twoją Synowi królewskiemu. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi i t. d.* W powyższych słowach opisuje św. Jan widzenie, w którem oglądał Króla Niebieskiego: a tym królem Baranek Boży czyli Chrystus. Kyrie eleison, Panie, zmiłuj się! (3 razy). Christe eleison, Chryste zmiłuj się (3 razy). Kirie eleison, Panie, zmiłuj się (3 razy).

Modlitwa kościelna (kolekta). „*Wszechmogący, wieczny Boże, któryś chciał odnowić wszystko w najmilszym Synu Twoim, Królu wszechrzeczy, spraw łaskawie, aby wszystkie narody, oddalone od Ciebie przez grzech, znowu wróciły do posłuszeństwa łagodnym Jego rozkazom*".

Oto myśl przewodnia dzisiejszego święta.

„Bracia! Dziękujemy Bogu Ojcu,.. że wyrwał nas z mocy ciemności, i przeniósł do Królestwa Syna swego najmilszego... (Chrystus). Jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym przed wszystkiem stworzeniem; w Nim bowiem wszystko stworzonem zostało, cokolwiek jest na niebie i na ziemi,.. a On jest przed wszystkiem, i wszystko w Nim stoi. On też jest głową ciała Kościoła,.. bo tak się podobało Bogu, aby wszystka mieszkała w Nim pełność: i żeby przezeń, uczyniwszy (Bóg) pokój przez krew krzyża Jego, pojednał z sobą wszystko, cokolwiek jest tak na ziemi, jak i na niebie". Gradual. (Ps. 71, 8). — *„I będzie panował od morza do morza... wszystkie narody służyć Mu będą*".

Ewangielja na niedzielę XXI. po Swiątkach

Św. Mat. 18, 23—35).

„W onym czasie rzekł Piłat do Jezusa: Tyś jest król żydowski? Odpowiedział Jezus: Sam od siebie to mówisz, czy też ci inni powiedzieli o mnie? Odpowiedział Piłat: Czyż ja jestem żydem? Naród Twój i najwyżsi kapłani wydali mi Ciebie: coś uczynił? Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, toby się bili słudzy moi, abym nie był wydany żydom, lecz królestwo moje nie jest stąd. Rzekł mu tedy Piłat: Toś Ty król? Odpowiedział Jezus: Ty mówisz, że ja jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy słucha głosu mego".

Sekreta: „*Panie, składamy Ci ofiarę na pojednanie ludzkości (z Tobą). Spraw, prosimy, aby ten, Jezus Chrystus, którego teraz ofiarujemy, wszystkie narody jednością i pokojem obdarzył*".

Osobna jest także Prefacja na dzisiejsze święto.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

31. Poniedziałek. Wigilja (z postem) do WW. Świętych. Osobna Msza św. na ten dzień.

1 listopada. Wtorek WW. Świętych. Od 610 r. obchodzone 13 maja, zaś 835 na 1 listopad przeniesione.

2. Środa. Dzień Zaduszny. W Muny 998 r. po raz pierwszy obchodzony. Dziś 3 Msze św.

3. Czwartek. Brewjarz i Msza o WW. Św. (Oktawa).

4. Piątek. Św. Karol, biskup Medjolanu (um. 1584).

5. Sobota. Dzień przeznaczony na uczczenie Relikwij Świętych, znajdujących się na ołtarzach po wszystkich kościołach naszej archidiecezji. *X. M. K.*

Na uroczystość P. n. Jezusa Chrystusa Króla, przypadającą w ostatnią niedzielę października, polecamy broszurkę H. Lutostańskiej: *„Święta Chrystusa Króla*". Szkic historyczno-liturgiczny. Wyd. OO. Jezuitów w Krakowie.

Uprasza się osoby, które otrzymały łaski za przyczyną ś. p. Ks. Arc. Bilczewskiego o zakomunikowanie ich Kurji Metropolitalnej obrz. łac. we Lwowie.

Katolicy!

W ostatnią niedzielę, t. j. 30 października obchodzi Kościół katolicki

Swięto Chrystusa-Króla.

Nie wszyscy wiemy o doniosłem znaczeniu tej nowej uroczystości kościelnej, ustanowionej 11 grudnia 1925 r. przez Ojca św. Piusa XI, a po raz pierwszy w roku ubiegłym obchodzonej.

Dlaczego to nowe święto?

Odpowie nam sam Ojciec św.:

„Skoro tedy rozkażemy całemu światu katolickiemu czcić Chrystusa Króla, tem samem... podamy szczególne lekarstwo na zarazę toczącą ludzkie społeczeństwo. Zarazę naszego wieku nazywamy zeświecczenie, czyli t. zw. laicyzm, jego błędy i niegodziwe knowania... Zaczęło się od odmówienia Chrystusowi naczelnej władzy nad wszystkiemi narodami. Potem odmówiono Kościołowi prawa z woli Chrystusa pochodzącego: nauczania rodzaju ludzkiego, wydawania praw, kierowania ludźmi. Powoli religję Chrystusową zrównano z fałszywemi... poddano tę religję władzy świeckiej i niemal całkowicie zdano na samowolę książąt i rządów"... (Z Encykliki „Quas primas" o Królestwie Chrystusa).

Katolicy!

Państwa i społeczeństwa tworzą jednostki. — Jeżeli w bolesnych słowach Ojca św. maluje się poniekąd i obraz naszej zmartwychwstałej Ojczyzny, to nasza w tem wina, nas, Katolików-Polaków, tworzących olbrzymią, przygniatającą przewagę w Polsce. Tej przewadze liczbowej musi odpowiadać i przewaga ducha katolickiego. Nad panoszącym się dziś duchem świecko pogańskim musi wziąć górę duch Chrystusa. My tego dzieła nie dokonamy, dokonać go w nas może sam Chrystus. Dlatego wzywamy wszystkie organizacje katolickie, jakoteż i niezorganizowanych katolików, aby dnia 30 października, w święto Chrystusa-Króla przystąpili

wszyscy do Komunji św.

Ponieważ w zespoleniu siła, za zgodą naszego Najprzew. Księcia Metropolity, ta wspólna Komunja św. odbędzie się **w katedrze na Wawelu.**

Porządek tej podniosłej uroczystości:

O godz. 8-ej rano zbiórka zrzeszeń katolickich — ze sztandarami — (bractw, Sodalicyj, III. Zakonów, Stowarz. Kult. Oświatowych, społecznych, Miłosierdzia i innych) przed katedrą, od strony Zygmuntowskiej.

O godz. wpół do dziewiątej cicha Msza św., odprawiona przez Najprzew. Ks. Bpa. Dr. H. Rosponda. Podczas Mszy św., kazanie wygłosi ks. kan. Van Roy.

Katolicy!

Niech Chrystus w Komunji św. odrodzi dusze nasze, niech miłość Jego napełni serca nasze. — Duchem Jego wiedzeni, Jego miłością przepojeni, swem życiem istotnie katolickiem zapewnimy Jego królowanie w całej naszej ukochanej Ojczyźnie.

Taki program godnego uczczenia święta Chrystusa-Króla.

Za Zarząd diecezjalny Ligi katolickiej:

Ks. Ferdynand Machay — sekr. generalny. *August Turowicz* — prezes.

N. B. Wszelkich objaśnień udziela Sekretarjat gen. Ligi Katolickiej, Kraków, Wolska L. 6. (Redakcja „Dzwonu Niedzielnego").

Czytanie na październik

Ona codzień za mnie odmawiała Różaniec.

„O, gdyby nie wiara, życie byłoby nie do zniesienia. Są pewne ciężkie godziny, w których ukryć twarz w dłoniach i jęczeć, czemu wlec za sobą kajdany istnienia? Czemu po nocy każdej iść naprzeciw dnia, o jakim powiedział Hiob: „niech będzie przeklęty dzień, w którym rzeczono, oto się stał człowiek"...

„Zanadto czarno patrzysz się księże na życie", — mówił do kapłana, nie żaden filozof, ale robotnik z Śląskiej kopalni węgla. — „Wydaje ci się to życie tak czarnem, jak moja postać węglem posypana, ale niech się obmyję i ubiorę. Życie jest piękne, zwłaszcza gdy przynosi zdrowe radości. Pracuję wprawdzie ciężko, bo przez dobę całą, ale mam całą dobę wypoczynku, 8 godzin snu. A potem dom cichy, żona kochająca, dziecię o złotych włosach, a potem zarobek większy niż ma radca czy profesor, a potem rozrywki, kino, czasem teatr, a potem szklanka piwa i dobre cygaro w gronie wesołych towarzyszów. — Prawda — w końcu tam daleko, bo jeszcze młodym jestem — śmierć! Ale ktoby o niej myślał, zresztą mam żonę pobożną, codzień modli się za mnie na Różańcu. Do Matki Boskiej, coprawda króciutko i ja się modlę zawsze, a w szkole jeszcze słyszałem, że Ona przychodzi w tę ostatnią godzinę do tych, którzy Ją wzywają, zresztą i ja się nie zarzekam i ja na starość będę odmawiał Różaniec".

— „Wszystko to dobrze, mój przyjacielu — odpowiada ksiądz — ty jednak zapominasz, że życie ma odwrotną stronę medalu, która nazywa się cierpieniem. Co będzie wtedy, gdy po nocy bezsennej czeka dzień, a w nim wyłania się jeden i ten sam, ciężki krzyż! I „dzisiaj", niczem różnić się nie będzie od „jutra", niebo tak samo ołowiane, tak samo jesienne. Szuka się pracy, a znaleźć jej nie można, żona, i dzieci wołają o chleb. Co będzie wtedy, kiedy nurtuje choroba lata całe i z trudem przyczołgasz się do stołu nędznego posiłku i jeszcze z większym trudem od niego powstajesz? Co będzie wtedy, gdy zostaniesz zdradzonym, odepchniętym, opuszczonym — sam na świecie? Gdzie żona twoja? Na cmentarzu mogiła... Gdzie dzieci? Jak gwiazdy świecą ich oczy z nieba... Gdzie druh i przyjaciel? Zdradził i porzucił... I po życie takie przy-

chodzi śmierć, po życie zdeptane, wyciąga kościstą dłoń swoją i garstkę ziemi sypie ci w usta, „proch jesteś i w proch się obrócisz"?!.. Co wtedy???...

— „Za czarno patrzysz księże, za czarno" — brzmiała odpowiedź — „martwić się tem będziemy wtedy, kiedy już się tak stanie, ktoby się tem już naprzód smucił?..

— Co się z nim dzieje, co się z nim dzieje? Dlaczego zawsze była spokojną, a oto teraz posępne myśli tłoczą się przez głowę — może, a może już umarł? Wstała i zaczęła odmawiać Różaniec, ale plątały się wyrazy, zaczynała i znowu powtarzała, płacz dławił jej gardło. — Zapaliła lampkę przed Matką Boską, którą sobie przyniosła z odpustu u OO. Dominikanów z Kra-



Najświętsza Marja Panna na tronie.

A jednak miało to przyjść prędzej niż się spodziewał robotnik. W tę samą noc poszedł do pracy, ale praca jakoś mu nie szła.

— „Czy to rozmowa z tym księdzem tak mię usposobiła?" — pytał sam siebie. Niedarmo zowię ich czarnymi krukami, bo tylko kraczą nad nami, mówiąc wciąż o cierpieniu, a pocieszają niebem, które dobrem jest dla wróbli i aniołów, a może i dla nas, ale po śmierci. Cóżbym sobie z tego robił? Zaświecę kaganki i do roboty."

Uderzył dżaganem raz, drugi o pokład węgla, aż poleciały skry i spoczął. „Nigdy tak mi się ciężko nie pracowało jak dzisiaj, ale to przejdzie". Zapalił cygaro i patrzył bezmyślnie w dym błękitny. Po chwili chwycił za dżagan i znowu prysły iskry.

— Nie, chory jestem, tu gorąco, jak w piekle, a po mnie przechodzą dreszcze, rzucę wszystko i wrócę do domu...

Tymczasem w domu działo się również coś niezwykłego. Żona górnika nie mogła usnąć. — Przeczucia, czarniejsze od nocy, cięższe od głazu tłoczyły jej piersi.

kowa, patrzyła na nią z obrazu, smutnemi oczami z uśmiechem na ustach...

Obudziła się córeczka jej i pytała: „co ci jest, mamo?"

— Nic dziecko, ale wstań i modlić się będziemy za tatusia.

— Czy tatuś chory?

— Nie wiem, ale módlmy się za niego.

I znowu płynęła modlitwa Różańca, cicha, spokojna zrazu, aż przeszła w jęk i płacz głośny.

Wtem... odezwał się przeraźliwy pisk syreny, co, jak dzwon żałobny był wróżbą nieszczęścia w kopalni.

Umarł, umarł — rozjękła.

Słychać odgłos kroków — „pewnie niosą go nieżywego, albo okaleczonego okrutnie" — myślała.

Tymczasem wchodził on sam, on, jej mąż, on, ojciec, żywy...

— Co wy odmawiacie Różaniec? — pytał, — odmówmy go razem"!

Skończyli. „O, jak wielką jest Opieka Matki Boskiej", szepnął i opowiadał, jak pracować nie

mógł, jak wyszedł z kopalni i oto moment tylko i kopalnia zapadła się w przepaść"!

Zrozumiał, że i w powodzeniu potrzebny jest Różaniec, jako moc i pociecha na godziny bólu, które przyjdą niezawodnie.

O. Konstanty Marja Żukiewicz, Dominikanin.

ŻYWOT I CNOTY SŁUŻEBNICY BOŻEJ WANDY MALCZEWSKIEJ

Rozdział IV.

WIDZENIA I EKSTAZY.

Dopiero w cztery lata później mogło się spełnić gorące pragnienie Wandy. W roku bowiem 1870 kuzyn jej raz jeszcze zmienił miejsce pobytu i sprzedawszy Wilkoszewice, przeniósł się do Żytnego, w ziemi piotrkowskiej. Szczęśliwa, że się znajduje w pobliżu kościoła, Wanda chodziła codziennie na Mszę św., ale z początku rzadko przyjmowała Komunję, gdyż jej nowy spowiednik, proboszcz miejscowy, nie uważał za stosowne do tego ją upoważnić. Pożerana tęsknotą wewnętrzną za Panem Jezusem, a przytem wyczerpana posługami przy chorej ciotce, Wanda znowu zasłabła i kilka miesięcy znajdowała się między życiem a śmiercią. Przez ten czas łatwo było stwierdzić, że jedynem jej lekarstwem jest Najśw. Eucharystja. Ksiądz proboszcz przychodził do niej zazwyczaj raz na tydzień, mianowicie we czwartek tego dnia czuła się znacznie silniejszą. Wreszcie na początku r. 1871, uwzględniając gorące pragnienie Wandy, spowiednik pozwolił jej komunikiwać się cztery razy na tydzień t. j. od czwartku do niedzieli włącznie. I teraz wyraźnie okazało się, że gdy przez te cztery dni siły i zdrowie Wandy nie pozostawały nic do życzenia, cały poniedziałek i dwa dni następne czuła się tak niedołężną i słabą, że każdej chwili obawiano się zemdlenia. Jeżeli nadto w czasie Mszy św. widziała osoby, przystępujące do stołu Pańskiego, serce jej biło tak mocno, jak gdyby miało pęknąć. Jedyną jej osłodą było wtedy opuszczenie ławki i zbliżenie się do samego ołtarza. Ta okoliczność powiele razy sprawdzona, skłoniła wreszcie spowiednika, że jej na codzienną Komunję zezwolił. Wanda nie spodziewała się napewno, że od tej chwili zacznie się dla niej nowy okres życia, okres objawień i zachwytów, jakiemi Pan Jezus chciał ją widocznie wynagrodzić za tyle lat cierpienia.

Z początku te nadzwyczajne łaski Boże zlewały się na nią tylko w niedziele i święta w czasie sumy. Widziała wtedy Pana Jezusa w rozmaitych tajemnicach Jego życia Boskiego, słyszała Jego głos, przyjmowała Jego zlecenia i rozkazy. Ze zbliżeniem się Wielkiego Postu, miała sobie objawione, że będzie współcierpiała z Panem Jezusem w Jego boleściach i rzeczywiście, od środy popielcowej aż do wielkiej soboty włącznie, znosiła bez przerwy ogromny ból głowy i silne osłabienie we wszystkich członkach. Przerwa w cierpieniu następowała tylko w dnie niedzielne. Od Wniebowstąpienia Pańskiego te łaski nadzwyczajne zaczęły się codziennie powtarzać, mianowicie w czasie każdej Mszy św., a niekiedy i podczas wystawienia na nieszporach. Odtąd Wanda nie zaniedbywała nigdy nawiedzenia Przenajśw. Sakramentu.

W miesiącu maju i w dnie świąt Matki Bożej, zamiast Jezusa, ukazywała się jej Matka Najświętsza.

Ksiądz proboszcz jako człowiek wytrawny roztropny, nie był tak łatwy w potwierdzeniu owych widzeń nadprzyrodzonych, w których się słusznie mógł obawiać i zdrady szatańskiej, albo działania imaginacji. Bardzo też ostro pilnował swoją córkę duchowną, by się nie dała opanować pysze. Jednakowoż postępowanie służebnicy Bożej nie dopuszczało żadnych sądów. Zalecała ją właśnie cichość i pokora serca, oddanie się całkowite dobrym uczynkom oraz posługom domowym.

Aby się ostatecznie co do jej ducha upewnić, mądry kapłan użył wybiegu. Raz, w czasie Mszy św., której Wanda słuchała z oddalonej ławki, wydał jej w myśli polecenie, aby się zbliżyła uklękła na stopniu ołtarza. Natychmiast wizjonerka podniosła się, przebiegła szybko przestrzeń od ławki do ołtarza i uklękła na jego stopniach. Po Mszy św. ks. proboszcz wezwał ją do zakrystji i dał jej surowe upomnienie, czemu zwraca na siebie uwagę pobożnych, biegając po kościele w porze nabożeństwa. „Uczyniłam to zupełnie mimowoli — odrzekła Wanda — jakaś niewidzialna siła poruszyła mną zaprowadziła do ołtarza". Ta prosta odpowiedź rozprószyła ostatecznie wątpliwości co do ducha jaki nią kierował.

Od końca roku 1871 widzenia Wandy zmieniają trochę swój charakter, mianowicie łączą się z ekstazą, czyli ze stanem nadnaturalnym, a władze duszy całkowicie zatopione są w Bogu. Pierwsze takie zjawisko miało miejsce w dzień Bożego Narodzenia i w następujące po nim święto, pierwszego męczennika Szczepana. Nie mogąc tego dnia być na nabożeństwie, z powodu silnego zaziębienia i leżąc w łóżku, Wanda przeniesioną została w duchu przed ołtarz na którym ujrzała Dzieciątko Jezus w żłobie. Przez cały ten czas jej ciało było sztywne i zimne, a oczy zwrócone na jakiś niewidzialny przedmiot. Kilka tygodni później, przed samym popielcem, Wanda została uprzedzoną, że każdego piątku w Wielkim Poście będzie podzielała fizyczne i moralne cierpienia Zbawcy swego. Sposób, w jaki się to stać miało, nie był jej oznajmiony, ale gdy chwila oczekiwana nadeszła, służebnica Boża przekonała się, że jej cierpienie moralne miało polegać na pozbawieniu zwykłych widzeń w czasie Mszy św. Cierpienia zaś fizyczne ogarniały ją w każdy piątek pomię-

dzy godziną 3 a 4 popołudniu. — Punktualnie z wybiciem danej godziny padała na wznak, jak gdyby piorunem rażona. Ciało jej stawało się sztywne, ręce złożone były na piersiach. Doznawała wtedy strasznego bólu w skroniach, jako też w sercu, dłoniach i stopach, wraz z cierpieniem ogólnem ciała. Złamana bólem wydawała ostre krzyki lub rozpaczliwie zgrzytała zębami. Z uderzeniem godziny 4-ej podnosiła się w doskonałem zdrowiu i z wdzięcznym uśmiechem wracała do zajęć codziennych. Pomimo wszakże natężenia tych cierpień fizycznych, które z każdym piątkiem się zwiększały, Wanda twierdziła, że cierpienia moralne były daleko dotkliwsze.

Sprawozdanie tych ekstaz wielkopostnych, które w niczem nie ustępują widzeniom S. Katarzyny Emmerich i S. Gertrudy, spisane zostało ze wszelkiemi szczegółami przez spowiednika Wandy ks. prałata Augustynika w jego żywocie Wandy p. t. „Miłość Boga i Ojczyzny". Tam też odsyłamy naszych czytelników, tu zaś dodajemy tylko świadectwo p. Franciszki Siemieńskiej, siostrzenicy Wandy a przedewszystkiem własne zeznanie tej ostatniej. Oto co pisze w tym przedmiocie sama służebnica Boża:

Jubileusz Ks. Arcybiskupa Teodorowicza.

Arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego ks. Józef Teodorowicz święcił dnia 16 października b. r. dwudziestopięcioletni jubileusz biskupstwa.

Ks. Arcybiskup Teodorowicz znany jest w całej Polsce ze swej działalności katolickiej i narodowej, ze swych porywających kazań.

Ks. Arcybiskup z urodzenia jest Ormianinem. Ormianie, mieszkający w Polsce, tak ściśle się zlali z narodem polskim, iż nietylko przyjęli język polski, a zarzucili swój język ojczysty ormiański, lecz są najlepszymi partjotami polskimi.

Ponieważ diecezja ormiańska ma zaledwie parę tysięcy wiernych, więc zarząd diecezją nie zajmuje Księdzu Arcybiskupowi wiele czasu. — Cały więc wolny czas poświęca Ks. Arcybiskup sprawom kościelnym, narodowym i nauce.

Ks. Arcybiskup jest wybitnym znawcą teologji i filozofji. Kazania jego są tak porywające, i pełne myśli filozoficznych, że inteligencja z niesłychanem zainteresowaniem ich słucha.

W ciężkich chwilach, jakie przechodził Lwów w czasie wielkiej wojny światowej, ukraińskiej i bolszewickiej, zawsze służył dobrą radą przedstawicielom władz miasta Lwowa.

Działalność katolicka i społeczna we Lwowie bardzo jest popierana przez ks. Arcybiskupa Teodorowicza, tak, że życie katolickie, narodowe i społeczne wiele zawdzięcza Ks. Arcybiskupowi.

Przez wdzięczność za Jego wielkie zasługi, mieszkańcy Lwowa w r. 1922 wybrali Ks. Arc. na przedstawiciela swego do Senatu. Lecz wkrótce z tego stanowiska ustąpił.

Wśród biskupów polskich Jubilat cieszy się wielkiem poważaniem — i zdanie Jego w sprawach kościelnych, narodowych i społecznych bardzo wysoko jest cenione przez dostojników Kościoła.

To też dlatego społeczeństwo polskie otacza Czcigodnego Jubilata wielką miłością i szacunkiem.

W dniu Jego jubileuszu o godz. 10 w katedrze obrządku ormiańskiego we Lwowie odbyło się nabożeństwo. Mszę św. celebrował sam jubilat, On też wygłosił podniosłe kazanie. Na Mszy św. byli obecni przedstawiciele władz państwowych i miasta, biskupi, księża, zaproszeni goście i liczna publiczność.

Dostojnemu Jubilatowi, wielkiemu Synowi Kościoła i Ojczyzny pismo nasze również składa hołd i przyłącza się do gorących życzeń całego społeczeństwa polskiego.

Ad multos annos!

O Panie Jezu

przyjdź Królestwo Twoje!

Ziemia nieszczęściem zalana,
Ludzie strwożeni, źli, smutni
W ciągłej rozterce i kłótni!
Lecz oto rozbrzmiał głos Pana:
„Otwórzcie świata podwoje,
„A przyjdzie królestwo moje"

Dość już bezprawia i kłótni,
Dość zwodnych obietnic było,
Nic się z nich nie spełniło!
Pójdźmy skłóceni i smutni,
Już w ludzi wiary brak,
Wróćmy pod Boga znak!
Porzućmy targi i zwady,
Bez Boga nie damy rady
Na żadnej z ziemskich dróg.
Niech rządzi nami Bóg!

Królestwo zaś Jego, to kraj pogody,
To te uprawne zbożną pracą łany,
To ten różaniec po miedzach śpiewany.
Błogosławione rodzajne ogrody,
Błogosławione po domach rodziny,
Powaga ojców i ufność dzieciny.
To pokój, a nie boje!
O Panie Jezu! przyjdź Królestwo Twoje! —

Królestwo zaś Jego, to kraj pogody,
Gdzie w słońcu Bożej Ojcowskiej miłości
Społem pracują i wielcy i prości,
Wszelkie języki i wszelkie narody!
To owa miłość, która siły splata
Ku prawdziwemu dążąc szczęściu świata.
To pokój, a nie boje!
O Panie Jezu, przyjdź Królestwo Twoje!



Z pracy misyjnej polskich OO. Jezuitów w Rodezji. Wychowankowie w Boromy.

O pójdźmy wszyscy przed oblicze Pana,
Przed Królem wiecznym kląkłszy na kolana
Wołajmy: „Ziemia nieszczęściem zalana,
A rządom ludzkim sposobów nie stawa!!
Ratuj! do Ciebie przyszli my, gromada,
Niechaj prawica Twoja nami włada!
Każdy się w sąd Twój oddaje i prawa.
Otoć na ścieżaj podwoje,
Otwarte Tobie! przyjdź Królestwo Twoje!

Krystyna Saryusz Zaleska.

Znów protestancka Imka.

Okólnik Pana Ministra W. R. i O. P., normujący stosunek młodzieży szkolnej do poczynań protestanckiego Związku Y. M. C. A., podkopał — jak wiadomo — w jaskrawy i nietaktowny sposób w duszy katolickiej młodzieży powagę Władzy duchownej, a równocześnie postawił i świeckich, po katolicku myślących wychowawców, jak i Księży Katechetów w tak drudnem i zawiłem położeniu, że niejednokrotnie w niem trudno im znaleźć wyjście. Wszak młodzież, jak w każdej innej moralnej, tak i w tej sprawie, szuka porady u swego kierownika duchownego, który na pytanie: „Czy mogę należeć do Y. M. C. A.? — może chyba jedynie milczeniem odpowiedzieć, bo gdyby powiedział: „Tak" — stanie w rażącej sprzeczności z zakazem Władzy duchownej, a powie: „nie" — zlekceważy polecenie najwyższej Magistratury szkolnej.

Stanowisko wychowawców stało się tem trudniejsze, że Y. M. C. A., wszczynając ostatniemi czasy żywszą akcję na terenie szkoły, rozesłała wprost pod adresem upatrzonych przez siebie uczniów tysiące prospektów wraz z zaproszeniami. W odezwach tych narzuca się wspomniana organizacja młodzieży jako wychowawczyni, głosi niby nowe metody wychowania, obiecuje, że przez odczyty, pogadanki i swobodne dyskusje wyrobi w nich silny charakter, oczywiście na podstawie nie katolickiej, ale protestanckiej, albo jak chcą — „chrześcijańskiej" etyki. Każdy widzi, że jeżeli gdzie, to tu Y. M. C. A. przekroczyła granice swoich uprawnień, nie baczy bowiem, że łechcąc ambicję młodzieży, *podważa autorytet rodziców,* do których należy decyzja o kierunku wychowania dzieci. Y. M. C. E nie wolno narzucać się młodzieży wprost jako trzeci wychowawca. Młodzież mają wychowywać tylko szkoła i rodzice na podstawie konstytucji, która zabezpiecza uczniom katolickim wychowanie w duchu etyki katolickiej.

W imię jednolitego kierunku w wychowaniu, ufni w gwarancje konstytucji, podnosimy

stanowczy protest przeciw podważaniu fundamentalnych zasad wychowania. Przejęci troską o dobra duchowe młodego pokolenia, apelujemy do sumień katolickich rodziców i wychowawców, ażeby, pomni na swoją odpowiedzialność przed Bogiem, w komitetach rodzicielskich dali wyraz swym przekonaniom religijnym i nie dopuścili do wychowania młodzieży wpływów organizacji niekatolickiej, wrzynającej się klinem między wychowanie domu i szkoły.

Kraków, 18 października 1927. r.

Koło krakowskich Księży Katechetów.

Najtańszy proces.

We wsi St. — a tak bywa prawie w każdej wsi — była między dwoma sąsiadami niezgoda; zwady od dziada, pradziada. O co chodziło? Nie mieli granic wyraźnie oznaczonych między swemi gruntami. Zawsze raz jednemu raz drugiemu zdawało się, że mu sąsiad zrobił krzywdę, bo albo przyorał, albo przykopał, albo wysiekł, albo wypasł coś z jego własności. Te sprawy szły z ojca na syna. Wreszcie znalazł się jeden mądry. Poszedł do sąsiada i powiedział: „Chodźcie i pokażcie granicę. Gdzie pokażecie, tam będzie. Wsadzimy duże kamienie i będziemy raz przecież wiedzieli i my i nasi następcy, gdzie jest, a nie będzie wiecznych kłótni".

Poszli. Gdzie granicę uznali i wytargowali, ustępując sobie wzajemnie, tam kamienie posadzili.

Od tego czasu upłynęło już koło 30 lat, a sporu o zaoranie, ani o wypasienie, między nimi nie było.

Co to może dobra wola i chęć zgody!

Lecz niektórym ludziom zdaje się, że ustalenie granicy, to jakaś strata. A może im się zdaje, że między sobą sami granicy ustalić nie potrafią, gdyż sobie nie ufają, geometra zaś dużo kosztuje.

Tymczasem ustąpienie kilku decymetrów ziemi dla ustalenia granicy i wyraźnego jej wytyczenia, to z pewnością większy zysk niż ciągłe kłótnie, a nawet kosztowne procesy. Niejeden jednej czwartej łokcia ziemi ustąpić nie chce, lecz woli długi i kosztowny proces. Może proces wygra, ale straci więcej niż wart mórg pola.

Dlatego rozumni ludzie zwykle sami się pogodzić umieją i pogodzić chcą, wiedząc, że zgoda, to zysk — a proces, to strata.

W pewnej wsi jest zwyczaj, że w razie sporu strony udają się do księdza proboszcza. Co on zawyrokuje, na to się godzą. Jest to z ich strony pięknie i pożytecznie.

Opowiada pewien sędzia, który urzęduje w miasteczku podgórskiem (woj krakowskie), że takich proceśników zajadłych, jak w okolicy tamtej, nigdzie jeszcze nie spotkał. O lada bzdurę będą się procesowali tak, że zejdą na dziadów, ale nie ustąpią. Żadne perswazje i namowy do zgody ze strony sądu nic nie pomagają. Jeżeli adwokat od procesu odwodzi, to go unikają, bo to — jak mówią — „kiepski adwokat", albo „przekupiony".

Zawsze najtańszy proces — to zgoda. By to jednak poznać, trzeba być *oświeconym*.

P. Zarzycki.

Rozszerzajcie „Dzwon Niedzielny!"

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

6

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendonskiego.

Powieść na tle XV stulecia.

— Gdzie?

— Ano tam. Hen na prawo. Widzicie?

— Widzę!

— Zajazd pewnikiem.

— Może i to być, bo coby robiła taka chata samotna, jakby zgubiona wśród boru. Aleć każe nam dać barszczu z jurą, jajecznicy, albo bigosu; głodnym, jak nie przymierzając pies. A potem będę spał, bodaj na gołej ławie, do jutra, do rana.

— Ano wodziło, wodziło, aleć i przywiodło.

Sanki zatrzymały się przed domkiem drewnianym, ochędożonym, ganeczek przed nim podpierały dwa bombiaste słupy, wiechę zieloną, wiszącą nade drzwiami wicher kołysał. Małe zamarzłe okienka nie dozwalały zajrzeć do wnętrza, ale z komina dym walił czarną, rozwichrzoną smugą i głodny żołądek Jura rozkoszował nadzieją.

— A he! Jest tam kto?

Domostwo milczało obojętnie, nikt nie wyjrzał, nikt drzwi nie uchylił. Jur ze sań się wygramolił i podkutym butem uderzył w drzwi, aż jęknęły, jak jakaś żywa a sponiewierana istota.

— Jest tam kto?! Bo drzwi rozwalę.

— Cóż waść w takiej gorącej wodzie kąpany? Dyć otwieram. Dźwirze waść rozwalić chce, gwałt niewieście samotnej czyniąc.

Z otwierających się drzwi buchnął gorąc i zapach piwnej polewki, połaskotał podniebienie Jura. W izbie było mroczno, u komina paliło się łuczywo, kapiąc żywicą, w żelaznym garze warzyła się znać potrawa dla bydła, ale Jur rozglądać się nie miał czasu, całą bowiem jego uwagę pochłonęła stojąca przed nim niewiasta. Było i na co patrzeć, wysoka, rosła, w hajdawerach i jałowiczych butach, z koszulą białą, na krajkę barwną u szyi wiązaną, w całej postaci nic nie miałaby kobiecego, gdyby nie usta młode, kapryśne, i delikatny rysunek owalu. Pod



GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW



Dziedzice

Czy to można zaliczać do oświaty, kultury rozwoju, że widzimy coraz większe nieposłuszeństwo względem starszych i przełożonych, że młodzież nic sobie nie da powiedzieć, lecz jeszcze obrzuci obelgami.A to czy należy do rozwoju i postępu, że mimo okrutnej drożyzny i niedostatku — po każdej wypłacie sobotniej muzyki grają. A nawet była taneczna zabawa w Boże ciało w Dziedzicach. To rzecz niesłychana, żeby kiedy w Boże Ciało taneczna zabawa się odbywała.

Albo to czy należy do postępu, że w niedzielę do południa strzelcy utworzeni przez związek socjalistyczny odbywają ćwiczenia i strzelanine. Gdzie uszanowanie dnia Bożego? A te bezwstydne stroje prowadzące do zgorszenia, to też postęp? Chlubią się ze swej nagości, jawnie pokazują, że myślą o grzechu. To wyuzdanie cielesne tak straszliwie się mnoży u dzisiejszej młodzieży! Tam zdrowie więdnie zawcześnie jak kwiat nadłamany czy podgryziony przez robaka. Lecz jakże ten grzech wrogowie Kościoła katolickiego tępić będą jak im się podoba wolna miłość. Kościół katolicki wie, co czyni, gdy ten grzech tępi, czyni to dla dobra zdrowia, państwa i duszy. A to może też postęp, że mamy tyle rozwodów. O te biedne dzieci bez ojców bez matek, bez pieszczot w ognisku rodzinnym, bez wychowania!

Rzekomy „postęp" daje nam: złość, nienawiść, zemstę, wyśmiewisko, pogardę drugich i zwyrodnienie obyczajów. Tylko wiara katolicka uszlachetnia dusze ludzkie i charaktery, wyciąga z błota grzechu, podnosi z upadku moralnego, gromi wszelkie zło, uczy miłości bliźniego, miłuje nawet nieprzyjacioły. Szczęśliwy ja, szczęśliwi wszyscy wierzący katolicy!

Józef Hoder.

Huetel (Poł. Ameryka) 9.IX 1927.

Szanowny Księże Redaktorze!

Z drugiej półkuli świata składamy, jak najserdeczniejsze podziękowanie za tak piękne pisemko, które wychodzi co tydzień pod tytułem „Dzwon Niedzielny".

Jest ono w tych czasach niezbędnie potrzebne dla podtrzymania ducha katolickiego i dla obrony wiary i obyczajów wśród szerzącej się demoralizacji, jak również dla dania odpowiednich wskazówek tym, którzy jeszcze bronią wiary i moralności przed zgubnemi hasłami wrogów Chrystusa.

Smutne tu życie naszych rozrzuconych braci-Polaków. Trzeba przejechać ponad 100 klm., aby zobaczyć kapliczkę, do której ksiądz katolicki rzadko — bo raz na trzy miesiące zagląda, aby odprawić nabożeństwo. Nic dziwnego, że wiara i obyczaje podupadają. Szczególnie odnosi się to do bogatych, którzy zupełnie o Bogu zapominają.

Odczuwamy wielki brak pism katolickich. Te, które mamy, są bardzo ubogie. Dlatego bardzo się cieszymy, że dociera do nas „Dzwon Niedzielny" i szczerze życzymy, by jak najbardziej

---

silnie zarysowaną brwią płonęły oczy czarne, ponure, w pół przesłonięte ciężką powieką. Podparła się w boki i patrzyła na gościa ciekawie i niechętnie.

— Niech będzie pochwalony.

Przerwała mu:

— Waść tu po co?

— Tyż! Wiecie waćpani ma nad osiedlem, czy nie ma?

— Mam.

— Ano.

Jur baranicę zrzucił, gibki, smukły głową dosięgał powały, z czarnych oczu kobiety zniknęła niechęć, została ciekawość.

Szybkie spojrzenie przesunęło się po świtce szarej, czapie baraniej, zatrzymało chwilę na sygnecie herbowym i kapryśne usta wydęły się pogardliwie, lekceważąco. Nie soból ci żaden, ani lis, jeno zwykły szarak.

Wskazała stół.

— Rozgość się waść.

— Koniowi siana i owsa, mnie i mojemu człowiekowi barszczu z rurą i z jajami, polewki piwnej z serem. Przespać się jest gdzie?

— Rozłóż se waść baranice na ławie, to i łoże gotowe.

— Inkszego nima?

— Dla waści i to dobre, młody, to i na gołej ziemi spi, jak zabity. Stajnie otworzyć?

— Juści.

Wyjrzała na dwór.

— Wjedźcie ta w ogrodzenie, stajnia otwarta, jeno kołek wyjmiecie.

Poszła do komina, dorzuciła drew, w garze zamięszała, dym snuł się po izbie w gardle dławił. Jur patrzył na nią, dziwnie inksza mu się zdała od wszystkich znanych dotąd kobiet.

— Samiście na tym odludziu?

— Sama? Nie, mój jeno do boru poszedł drew urąbać. Poglądacie na mnie, jakbyście hajdawery raz pierwszy w życiu widzieli.

— A bo...

— A bo i na niewieście pierwszy raz widzę.

Zaśmiała się.

— Nawykłam, i dobrze mi z niemi. silnam, za chłopa stanę a tu jeno bór i luda złego dość, tak przezpieczniej. Zawieja, co?

(Ciąg dalszy nastąpi)

się rozszerzał i dochodził do wszystkich miejsc, gdzie są Polacy. Szczęść, Boże!

Czytelnicy „Dzwonu Niedzielnego" z Huetel. Ks. J. W. i St. M. K.

Redakcja bardzo prosi o życzliwe przysyłanie dalszych wiadomości o życiu rodaków w Huetel. Fotografje, krajobrazy bardzo pożądane.

Dziecko w rodzinie.

Wyobrażano sobie w dawnych czasach, że ziemia, na której żyjemy, jest jakoby ośrodkiem świata: wisi sobie spokojnie w przestworzu, a dokoła niej krąży usłużne słońce, udzielając jej światła i ciepła. Przez długie wieki ulegali ludzie takiej pomyłce, aż znalazł się wielki polski uczony, który dowiódł, że to wszystko złudzenie, że ziemia wcale takiej ważnej roli nie odgrywa w wszechświecie, że jest tylko jedną z wielu planet, krążących około życiodajnego słońca.

Ale choć ludzie, już od dawna zrozumieli stosunki na niebie, w życiu rodzinnem do dziś dnia — a nawet dziś częściej niż dawnemi czasy — popełniają tę pomyłkę, że wszystko się kręci i obraca dokoła dziecka, jakoby ono było pierwszą i główną osobą w domu. Winą to wielką rodziców, gdy przyzwyczajają dziecko do tego, że wszyscy do niego się stosować muszą, zamiast nauczyć je przystosowywać się do wymagań i potrzeb innych. Sobie samym wychowują tyrana, a społeczeństwu samoluba.

Jądro rodziny stanowią rodzice, dzieci stanowią jej członków, bardzo kochanych — lecz są to planety, nie słońca.

Dziecko powinno się stosować do wspólnego życia, zrzekać się nieraz swoich zachcianek, stosować się do wymagań rodziców i potrzeb rodzeństwa. Nie chodzi tu o zabicie indywidualności dziecka, lecz o ograniczenie jej o tyle, aby nie naruszała interesów ogółu.

Rozpieszczony i zepsuty dzieciak łatwo wyobraża sobie, że jest jakąś odrębną od innych i uprzywilejowaną istotą, której wszyscy służyć mają na wyścigi. Przeciwnie, dobrze wychowane dziecko powinno czuć, że jest jednym z równych członków rodziny, brać udział w jej pracach, spieszyć każdemu z pomocą. Niech pomaga w pracy rodzicom i służbie, choćby to zrazu były najdrobniejsze usługi. Powoli i stopniowo niech poznaje radość i troski swego otoczenia, niech razem z innymi cieszy się i martwi — tym sposobem mały człowiek czuć się będzie członkiem rodziny — społeczeństwa, wśród którego żyje, i przysposobi się do szerszego życia społecznego.

* * *

Znałem chłopca, którego ulubioną rozrywką było czytanie bajek w zaroślach nad stawem. — Gdy go w południe wołano na obiad, wracał z ogrodu z błyszczącemi oczyma i dziwy opowiadał o zaczarowanym pałacu, co się tam wznosi na wysepce, o królewnie, która mieszka w głębinie, o żabkach, co chwyciwszy się za łapki, tańczą na brzegu, ku uciesze swej pani, a każda ma na głowie świecącą koronę. Wszystko to na własne niby widział oczy i codzień nowe przynosił historje.

W domu panował wielki rygor, nie rozumiano malca o wybujałej wyobraźni, karcono, zarzucano kłamstwo, a gdy się upierał przy swojem, rózga a nawet boćkowski był czasem w robocie. Chłopak zamilkł. Ale stracił do ojca zaufanie i odtąd z obawy kary coraz częściej począł się mijać z prawdą. Wada ta pozostała mu do końca życia — boćkowski nie okazał się dobrym wychowawcą.

Dzieci mają często tak bujną wyobraźnię, że powstałe w niej obrazy, biorą nieraz za rzeczywistość i opowiadają nam o nich, jako o czemś istniejącem naprawdę. Jest to właściwie pozorne kłamstwo. Łagodnie i spokojnie zwróćmy uwagę malca, by sobie przypomniał, czy w istocie tak było, jak mówi, a jeśli się będzie upierał, sprostujmy mylne przekonanie, ale łagodnie — broń Boże, nie zarzucając mu kłamstwa. Niesłusznem posądzeniem możemy zrazić dziecko i postradać jego zaufanie. Musimy mieć pewność zupełną, że dziecko się minęło z prawdą, jeżeli robimy mu z tego zarzut.

Często dzieci wymyślają lub upiększają historję, bez chęci wprowadzenia kogo w błąd, w celu zabawienia innych. Tu dziecko miesza prawdę z fantazją, nieraz w celu przedstawienia się w lepszem świetle. I tu nie zarzucajmy mu kłamstwa, lecz każmy mu zastanowić się nad prawdziwością opowiadania, prostujmy jego słowa, a przedewszystkiem nie schlebiajmy małemu fanfaronowi, ciesząc się zabawnemi historyjkami i nie zachęcajmy go do zmyślania nowych.

Zdarza się jednak, że malec kłamie świadomie z obawy kary. To już jest wina wychowania. Bądźmy łagodni, spokojni, nie bierzmy rzeczy tragicznie, nie unośmy się gniewem wobec przewinień dziecka — a obawa nie stanie się pobudką do kłamstwa. Krok dalej, a zjawi się kłamstwo dla własnej korzyści, kłamstwo dla pochlebstwa. Trzeba badać przyczyny i oddziaływać na dziecko.

Najlepiej jednak zapobiec od początku. A więc starajmy się zyskać zupełne zaufanie dziecka tak, aby ono spowiadało się matce lub ojcu z każdego błędu, choćby mógł nawet pozostać nie wykryty. Strzeżmy się dziecku niesłusznie zarzucać kłamstwo, bo myśl taka może się stać powodem kłamstwa. Przedewszystkiem strzeżmy się sami tych drobnych kłamstw, które bez skrupułu popełnia się na każdym kroku. — Nie zapominajmy nigdy o tem, że przykład jest jednym z najskuteczniejszych środków wychowawczych.

ODLEWNIA DZWONÓW KOŚCIELNYCH W OBRĘBIE CELNYM RZECZPLITEJ POLSKIEJ

Nie wszystkim Urzędom parafjalnym i przełożonym komitetów kościelnych jest wiadomem że mniej więcej przed rokiem powstała nowa odlewnia dzwonów w granicach celnych Rzeczypospolitej Polskiej, która postawiła sobie za zadanie dostarczania dzwonów spiżowych wysokiej wartości o zupełnie czystym i pełnym głosie.

„Stocznia Gdańska“, Przedsiębiorstwo, którego głównym akcjonarjuszem jest Państwo Polskie, w którego biurach jak również i warsztatach pracuje znaczna ilość Polaków, i które prawie całą ilość surowca zużywanego sprowadza z Polski, urządziło odlewnię dzwonów na sposób nowoczesny, wyposażoną we wszystkie najnowsze środki pomocnicze. W stoczni odlewa się dzwony według wskazówek tak wybitnych i doświadczonych majstrów jak: Andreas Hamm, Söhne Frankenthal, Rheinplatz (Palatynat) Wytwórnia między wieloma tysiącami przez się wykonanych dzwonów odlała także największy dzwon dla Katedry Kolońskiej o wadze 27.000 kg.

Pracę w odlewni wykonują praktyczni i uzdolnieni specjalni pracownicy z pełną sumiennością i znajomością rzeczy. Dzwony wykonane przez „Stocznię Gdańską“ dla różnych komitetów wywołały pełne zadowolenie odbiorców i od wszystkich — bez wyjątku — otrzymała „Stocznia“ listy uznania za wykonane prace.

Stosując się do ciężkich warunków materjalnych i gospodarczych w jakich się znajdują liczne parafje, „Stocznia“ uwzględnia jak najdogodniejsze warunki zapłaty, tak że nawet najbiedniejsze kościoły mogą obecnie pozwolić sobie na kupno nowych dzwonów.

„Stocznia Gdańska“ gotową jest na każde żądanie przedłożyć Komitetom parafjalnym do niczego nie obowiązującą ofertę, wzgl. na wezwanie delegować rzeczoznawców do zawarcia umowy i do zbadania pozostałych dawnych dzwonów.

Nie można milczeniem pominąć i tego, że „Stocznia Gdańska“ przyjmuje pełną odpowiedzialność za pierwszorzędny materjał, za czystość tonu i trwałość dzwonów przez nią dostarczonych.

Z powodu unji celnej, jaka istnieje między Polską a Gdańskiem dzwony są dostarczane bez jakichkolwiekbądź trudności wywozowych

Ponieważ w Polsce mało było dotychczas większych odlewni dzwonów, przeto przybycie tak poważnego przedsiębiorstwa jakiem jest „Stocznia Gdańska“, umożliwi parafjom lepszy wybór ofert i korzystniejsze kupno dzwonów.

ZAIMPONOWAŁ MU.

— Wiecie — stara Balcerkowa z Wólki ma już sto lat.

— Fi — to ci dopiero — mój dziadek, żeby żył, toby miał już teraz 150 lat.



Sejm nie został zwołany.

Przed miesiącem prezydent Rzeczypospolitej dekretem zamknął nadzwyczajną sesję Sejmu. Po upływie terminu zamknięcia Sejmu nie zwołano na nowe posiedzenie. Panowie posłowie nie bardzo się z tego powodu żalą.

Rozkupienie pożyczki polskiej.

Akcje nowej pożyczki polskiej rozkupiono zagranicą błyskawicznie i to z nadwyżką. Dobra to wróżba dla naszej gospodarki.

Zadłużenie Polski w obecnej chwili.

Ogólna suma długów państwowych Polski wynosi 3 miljardy 583 miljony 16 tysięcy 377 zł. 48 groszy (3.583.016,377'48 zł.) Z powyższej sumy przypada na długi wewnętrzne 314.298.158 zł. 48 gr., a na długi zagraniczne 3.268.718.219 zł., czyli 367,271.710 dolarów. Jeżli zaś do tego dodamy nowozaciągniętą pożyczkę w kwocie 72 miljonów dolarów — to zadłużenie zagraniczne Polski wyrażać się będzie kwotą 439.271.710 dolarów, a cały dług państwowy Polski 473.586. 109 dolarów. co wynosi na każdego mieszkańca w Polsce 16 złotych dolarów.

Krwawa dola emigrantów polskich.

Rabowani i topieni w morzu.

Policja paryska wpadła na trop międzynarodowej organizacji bandyckiej, która obrabowywała, a potem topiła w morzu emigrantów polskich, jadących do Ameryki.

Wiadomo, iż bardzo trudno jest otrzymać wizę amerykańską na wjazd do Ameryki. I oto po głównych centrach emigracyjnych zwłaszcza w Gdańsku i Paryżu uwijają się agenci, proponujący wychodźcom polskim potajemne przemycanie ich do Stanów Zjednoczonych. Dzięki temu przez wyspę Kubę na Antyllach przewinęło się w ostatniem półroczu około 600 Polaków. — Emigrantów polskich pakuje się na Kubie po dwóch lub trzech na żaglowce i wyjeżdża się w kierunku wybrzeża amerykańskiego. Jest pewność, że żaden z tych żaglowców do wybrzeża nie dotarł. Brzeg amerykański jest strzeżony pilnie przez policję lotniczą, morską i samochodową. Załoga tych żaglowców pozbywa się emigrantów na pełnem morzu, obrabowując ich z gotówki i wrzucając ich w wodę. Policja kubańska dokonała już licznych aresztowań w tej potwornej aferze.

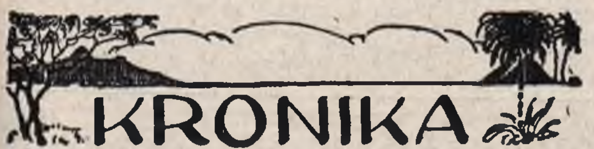
Falsyfikaty 5 i 20 złotowe pojawiły się w obiegu.

W ostatnich dniach pojawiły się w Krakowie w obiegu większe ilości fałszywych biletów pań-

stwowych 5-cio i 20-to złotowych. Falsyfikaty są wykonane nieudolnie, szczególnie 20-złotówki, a poznać je można łatwo po mdłym rysunku Kościuszki.

Władze litewskie zabrały wysiedlonych litwinów.

Z powodu kategorycznej odmowy władz polskich przyjęcia z powrotem wysiedlonych przed kilku dniami Litwinów, władze litewskie po przetrzymaniu Litwinów parę dni na granicy, zabrały ich do Kowna.



LOT TRANSATLANTYCKI PIERWSZEJ KOBIETY NIE UDAŁ SIĘ. Parowiec holenderski wyratował z fal Atlantyku lotniczkę amerykańską miss Elder z pasażerami. Samolot jej opadł na morze w odległości 800 mil od Lands Est z powodu zepsucia się radjatora. Samolot zatonął.

Panna Grayson, siostrzenica Wilsona, która wraz z panią Ancker zamierzała dokonać lotu z Ameryki do Kopenhagi, na wiadomość o niepowodzeniu, jakie spotkało miss Elder, porzuciła swój zamiar.

HOŁD AMERYKI DLA POLSKI. W uroczystości odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki w Bostonie wzięło udział około 50.000 Polaków. Aktu poświęcenia dokonał ks. kardynał O'Connell, poczem odbyła się defilada, w której uczestniczyło 10.000 dzieci polskich, sokoli z 67 orkiestrami i 200 sztandarami. Pomnik ustawiony został w ogrodzie obok pomnika Waszyngtona. — Koszt pomnika wyniósł 18.000 dolarów, złożonych przez ludność polską stanów Nowej Anglji.

JAPONJA DZIĘKUJE PAPIEŻOWI. Rząd japoński złożył Ojcu świętemu oficjalne podziękowanie za mianowanie pierwszego biskupa japońskiego. Mgr. Haysaka był 9 b. m. w Marsylji, skąd udał się bezwłocznie do Rzymu, by w dniu 30 pazdziernika w kościele św. Piotra i Pawła otrzymać z rąk Ojca św. sakrę biskupią.

KROWA ELEKTRYCZNA. Jeden z wielkich parowców transatlantyckich „Austria", zaopatrzony został w krowę „elektryczną", dostarczającą codzień świeżego mleka. Jest to maszyna, przetwarzająca sproszkowane mleko, masło i wode na płynne mleko i śmietankę, niczem nie różniące się w smaku od naturalnych produktów.

ZAWCZEŚNIE.

Do matrony w bardzo poważnym wieku zwraca się znany operator z zapytaniem, czyby się nie chciała odmłodzić?

— Owszem, gdy się zestarzeję.



JAK WIĄZAĆ BYDŁO DO ŻŁOBU.

Prawidłowem i najlepszem wiązaniem bydła do żłobu jest wiązanie za kantar lub za naszyjnik. Natomiast wprost karygodne jest wiązanie za rogi, gdyż przy nasadzie rogu miejsce jest bardzo czułe, zwierzę cierpi ból, a róg od sznurka z czasem może się wykrzywić. Uwiązanie samo nie powinno być za krótkie, by zwierzę od much nie mogło się opędzić. — Żłób znów nie powinien być ani za wysoki, ani za niski. Brzeg żłobu dla krów ma być taki, by głowę mogła trzymać na wysokości linji grzbietu, a w czasie jedzenia, by głowę do żłobu nachylała. Ale i dno żłobu nie może być zbyt głębokie. Powinno ono być równo z wysokością przedniego kolana zwierzęcia. *Inż. Br. Staniszewski.*

JAK SZANOWAĆ KONIE?

1) Co dzień sprawdzać, czy konie mają dobry apetyt, czy mają normalne wypróżnienie, nie zawierające niestrawnego pokarmu, lub robaków; czy konie nie kaszlą i zbytnio nie pocą się.

2) Zwracać pilną uwagę, aby pokarm nie był zepsuty, zgniły, stęchły, zapleśniały, lub zbyt zakurzony.

3 nie poić nigdy koni rozgrzanych, wcześniej, jak dwie godziny po pracy, dopóki nie ostygną; jeżeli zgrzane konie zaraz po napojeniu pójść muszą do roboty, to poić je można.

4) Po każdem karmieniu nie poić konia wcześniej, jak we dwie godziny.

5) Czyścić konie, codzień do czyszczenia używać tylko samej szczotki, zgrzebłem zaś oczyszczać szczotkę.

6) Codziennie oczyszczać kopyta, a głównie podeszwę i strzałkę, zważając, czy się nie psuje.

7) Od czasu do czasu stajnię dobrze przewietrzać, gdy koni w niej niema, otwierając drzwi i okna.

8) Nie kąpać koni zaraz po jedzeniu i zaraz po pracy.

9) Nie zapinać zbyt ciasno popręgów i rzemieni podszczękowych.

10) Nie zaprzęgać do roboty nigdy konia kulawego choćby nawet kulawizna była niewielka.

Zagroda wzorowa.

Kurja Metropolitarna ob. łać. we Lwowie.

Potwierdzając odbiór przesłanej Nam przekazem pocztowem kwoty 143 (sto czterdzieści trzy) złotych, zebranej w „Dzwonie Niedzielnym" na rzecz dotkniętych powodzią w Małopolsce wschodniej, składamy ofiarodawcom serdeczne podziękowanie

† Bolesław arcybisknp.

Bobrek, 20 grudnia 1927 r.

Dnia 20 października b. r. odbyło się uroczyste otwarcie Ochronki dla dzieci przedszkolnych w Zakładzie Dzieciątka Jezus w Bobrku koło Oświęcima pod protektoratem ks. Teresy Sapieżyny, w obecności tejże, ks. proboszcza J. Kamskiego, kierownika szkoły p. Stanisława Wilczaka, przełożonej Zakładu S. K. Piskorskiej, Sióstr Miłosierdzia i rodziców dzieci. *Uczestnik.*

KOMUNIKAT.

Kościół OO. Reformatów w Krakowie otrzymuje wkrótce nową ozdobę, przeznaczoną ku czci Matki Najśw. gdyż fundatorka obrazu M. B. Częstochowskiej, znajdującego się w Wielkim ołtarzu, p. Ł. zamówiła w pracowni robót kościelnych „Marta" drugą sukienkę do tegoż obrazu, zupełnie odmienną od pierwszej, na dni uroczyste.

Niektóre czcicielki Matki Najśw. chcące mieć udział w oddaniu w ten sposób hołdu Królowej Niebios, ofiarowały już dla ozdoby sukienki, różne kamyczki, korale, stare biżuterje lub pewne kwoty pieniężne; ponieważ jednak obraz jest dużych rozmiarów, pożądaną byłoby rzeczą, aby się wiecej tych ozdób zebrało.

Uprasza się zatem pobożne czcicielki Marji o łaskawe składanie ofiar w pracowni „Marta" Kraków, ul. św. Jana 24 a Matka Najśw. z pewnością sowicie je wynagrodzi za ten dowód tkliwej, dziecięcej miłości!

NA POWODZIAN.

Rz. 5 zł.(T. i M. Bursztyńcy 2 zł.

NA KAPLICĘ ŚW. TERESY W RABCE.

T. i M. Bursztyńcy 10 zł.

NA KOŚCIÓŁ MARJACKI.

E. Wollner 1.50 zł., J. Majcherek 1.50 zł.

T. H. REIM SP. Z OGR. ODP.

polecają **KRAKÓW, RYNEK 37** polecają

Rogóżki
Chodniki kokosowe
Kit, wałeczki do okien
Latarki kieszonkowe i stajenne

Kadzidło
Knotki do lampek wiecznych
Oliwa do świecenia
Kalosze
Mydła toaletowe

TOWARZYSTWO CHRZEŚCIJAŃSKIE
ZJEDNOCZONYCH KRAWCÓW
SKA Z OGR. ODP.
w Krakowie, Rynek Gł. 9. pasaż Bielaka
zawiadamia
Przewielebne Duchowieństwo, że wykonuje sutanny od zł. 120:
Lokal otwarty bez przerwy od 7-ej — 8-ej wiecz.
Materjały i birety doborowe na składzie. Ulgi w spłatach

FOTOCHEMJA
Kraków, ul. Krupnicza 6, tel. 1102
wykonuje wszelkiego rodzaju klisze do druku siatkowe, kreskowe, grenowane i wielobarwne na cynku, mosiądzu i miedzi — po cenach konkurencyjnych.

TAPICER I DEKORATOR
STANISŁAW KOZIEŃ
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 17. II P.
Wykonuje solidnie garnitury salonowe, klubowe, antyczne, otomany, materace sprężynowe i włósienne. Przyjmuje szycie portjer i włoskich stór.



Pieczęcie kauczukowe
Ceny zniżone!
Dla Czytelników „Dzwonu", oraz Parafij, Stowarzyszeń, Urzędów i firm dostarcza
rytownik J. Walenta
Kraków, Sławkowska 3 (Hotel Saski)

FISHARMONJE
nowe i używane — okazyjnie do sprzedania
Najstarszy Skład Fortepianów
Wł. Boloński, (Z. Raba Nast.)
w Krakowie, Rynek. gł. 34, Pałac Spiski.
Rok założenia 1880. Nr telefonu 465.

A. GRALEWSKI i Sp.
Rok założ. 1806
zaprzysiężony dostawca win mszalnych
Skład i handel win w Krakowie, ul. Bracka 11.
poleca **WINA MSZALNE** węgierskie hegyel. szamorod., Tokajskie wytrawne i putowe starsze, Francuskie białe i czerwone, Koniaki krajowe i francuskie. Wina węgierskie hegyel. szamorod. mszalne wysyłamy w beczkach, antałkach, dymionach i flaszkach. Koniak krajowy w dymionach i flaszkach.

ZAJĄC JÓZEF
Kraków, Florjańska 21 I piętro
Pracownia Instrumentów muzycznych
ma na składzie różne instrumenta muzyczne, smyczkowe i dęte, oraz wszelkie przybory do tychże. Przyjmuje wszelkie naprawy — praca bardzo staranna.

Jeśli Wielebne Duchowieństwo chce mieć artystyczne aparaty liturgiczne w swoich Kościołach, niech zwróci się do firmy:
Fr. Kopaczyński i S-ka
Kraków, ul. Bracka L. 2.
Pracownia dla sztuki Kościelnej posiada na składzie; Monstrancje srebrne i met. Kielichy, Szaty lit. Adamaszki Sztandary, Chorągwie Feretrony
Prosimy żądać kosztorysów lub zwiedzić nasz Zakład.

FUTRA
wykonuje według najnowszych modeli po cenach przystępnych.
STANISŁAW PIENIĄŻEK, KRAKÓW
RYNEK GŁÓWNY 39 A-B OFICYNY

NA RATY!
Już nadeszły
Płaszcze damskie
w najświeższych fasonach po nizkich cenach do nabycia w firmie
Karol Jarosz i Ska
Kraków, ul. Florjańska l. 35, — tel. 2329.
NA RATY!

LUDWIK TOMASZKIEWICZ
OPTYK I MECHANIK
W KRAKOWIE, FLORJAŃSKA 2. — TEL. 309.
Poleca: **okulary, barometry,** barografy, hygrometry, **lornetki teatralne,** pryzmowe Zeissa, przyrządy miernicze, latarki kieszonkowe i wszelkie artykuły w zakres optyki wchodzące.
Wykonuje okulary i cwikiery na recepty pp. Lekarzy.

INSTRUMENTA MUZYCZNE
I NAPRAWA TYCHŻE
J. A. NIKIEL - Kraków, ul. Szewska 2
przyjmie chłopca do praktyki.

Obrazki na Kolędę
medale Sodalicyjne, różańce kokowe i hebanowe we wszystkich grubościach, krzyże ścienne dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, medaliki, krzyżyki i t. p. poleca po cenach najniższych
Alfred Machnicki w Krakowie
ulica Mikołajska l. 5.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay

Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.